GOSPODARKA · OPINIA

PRAWICA NIE POWINNA DZIŚ BRONIĆ „JANUSZEXÓW", TYLKO REALNEJ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI [POLEMIKA]

Damian Adamus · 3 września 2025

Jakiej wolności i przedsiębiorczości broni Łukasz Warzecha?

Tekst Łukasza Warzechy pt. ***Prawica musi bronić „janusza", gdy Jan Śpiewak wspiera globalny kapitał i broni dziedzictwa PRL-u,*** **zamieszczony na łamach portalu Klubu Jagiellońskiego, to powtórzenie liberalnych zaklęć, obecnych na polskiej prawicy od zarania III RP. „Martwi mnie, że na polskiej prawicy jest tak niewiele ośrodków, które rozumieją znaczenie wolności, ale także doceniają wysiłek milionów polskich małych i średnich przedsiębiorców, którzy dźwigają na swoich barkach pomyślność naszego państwa niczym Atlas w powieści Ayn Rand" – warto zatem zapytać: jakiej wolności i przedsiębiorczości broni autor.**

Błędne podstawy filozoficzne

Rozważania Łukasza Warzechy opierają się na założeniach antropologii liberalnej, zakładającej prymat autonomicznej jednostki zdolnej do dokonywania racjonalnych wyborów. To fałsz. Jednostek i ich działania nie można oddzielić od wspólnoty i szerszego kontekstu kulturowego, a przekonanie o racjonalnym działaniu jednostek zostało wielokrotnie sfalsyfikowane w badaniach z zakresu psychologii i ekonomii behawioralnej.

Jednostki w swoich decyzjach kierują się nieracjonalnymi z natury emocjami, popełniają szereg błędów poznawczych (np. efekt zakotwiczenia, awersja do straty, efekt wspierania decyzji), preferują krótkoterminowe mniejsze korzyści kosztem większych, ale odroczonych w czasie, a na ich wybory duży wpływ mają otoczenie i kontekst, w jakim funkcjonują. Kolejnym rysem liberalnym w rozważaniach Warzechy jest przeciwstawianie obywateli państwu, tworzenie narracji o naturalnym antagonizmie pomiędzy tymi podmiotami, niczym w grze o sumie zerowej, w której zwyciężyć mogą państwo albo obywatel.

> Samo państwo przedstawiane jest jak „ciało obce" dążące do opresji – jest podejrzane z samej definicji. To szkodliwe podejście, odrywające wspólnotę narodową od politycznego przedstawiciela własnych interesów, a na dodatek sprzyjające dalszej degeneracji instytucji i zanikania kategorii dobra wspólnego. Jeśli państwo jest wrogiem, to naturalną rzeczą i wręcz powinnością jest osłabianie go, oszukiwanie i wykorzystywanie do własnych celów. A przecież ostatecznie oszukując państwo, oszukujesz swojego przyjaciela, sąsiada, rodzinę, oszukujesz Polaków,

> nie abstrakcyjne, bezimienne „państwo".

Musimy budować etos współodpowiedzialności narodu za państwo i instytucje, nie etos ucieczki narodu od państwa. Jesteśmy gospodarzami naszego państwa, a gospodarz nie powinien chować się w kąt, tylko brać odpowiedzialność ze swoje domostwo. Uprzedzając zarzuty: nie chodzi tutaj oczywiście o tępy etatyzm czy bezmyślne aprobowanie wszystkiego, co państwowe. Państwo należy krytykować, patologie piętnować, jego idiotyczne zapędy wyhamowywać społecznym oporem, należy jednak robić to wszystko w konstruktywnym duchu i zrozumieniu, że to jest NASZE państwo.

Z naturą państwa nierozerwalnie związany jest przymus i pewien zakres paternalizmu, opiekuńczości względem obywateli. Tak było od zawsze i nie widzę w tym nic złego. Warzecha ten paternalistyczny rys krytykuje: „prawica w kontraście do lewicy powinna stawiać na wolność i odpowiedzialność jednostki za siebie samą. To lewica żyje w nieustającym przekonaniu, że jakieś przemądre elity muszą decydować w każdej dziedzinie życia – w tym w gospodarce – za głupich obywateli". Elity bez zrozumienia obywateli nie są w stanie podejmować dobrych dla nich decyzji. Nie zapominajmy jednak, że w wielu przypadkach także jednostki nie są w stanie podjąć decyzji w swoim interesie, ponieważ są one obarczone różnymi błędami poznawczymi, a materia decyzji może być dla nich zbyt skomplikowana.

Zasadne jest pytanie o zakres państwowego paternalizmu i jego granice: czy powinniśmy dać ludziom swobodnie decydować o ubezpieczeniach emerytalnych? W duchu liberalnej wolności i odpowiedzialności każda jednostka powinna decydować o swoim emerytalnym zabezpieczeniu. Jednak, jak pokazują badania, mało kto w wieku 30 lat myśli o tym, co będzie na starość. Z punktu widzenia jednostkowego i liberalnego można powiedzieć, że ktoś ma prawo wybrać brak oszczędzania za młodu i w konsekwencji śmierć z głodu na starość. Z punktu widzenia narodowego jednostki powinny posiadać autonomię działania, jednocześnie nie należy tej autonomii absolutyzować i uskrajniać – państwo powinno bronić jednostek przed ich własnymi nieracjonalnymi decyzjami, dlatego mamy obowiązek emerytalny czy szkolny.

Należy wychowywać samodzielne jednostki, zdolne do brania na siebie odpowiedzialności – to nie ulega żadnej wątpliwości. Jednocześnie musimy mieć świadomość ułomności wyborów jednostek i możliwość ich korygowania.

Obrońmy wolność przed liberalizmem

Ogromną szkodę naszej cywilizacji przyniosło zredukowanie pięknego, wielowymiarowego pojęcia wolności do jej liberalnego rozumienia jako negatywnej „wolności od". Wolność, której broni Warzecha, jest wolnością liberalną – wolnością od przymusu państwa, społeczeństwa, kultury – wolnością absolutyzującą sam indywidualny akt wyboru, bez analizowania jego konsekwencji.

Tak rozumiana wolność jest podstawą wszelkich ruchów emancypacyjnych, które w warunkach XXI w. emancypować chcą się z tak opresyjnych struktur jak „kultura" czy „płeć". Broniąc liberalnej wolności, bronimy tak naprawdę dalszego rozkładu wspólnoty w imię absolutnej nadrzędności praw indywidualnych – niezależności, wyrażania siebie, nawet jeśli ta indywidualna ekspresja godzi w prawa i obowiązki

względem wspólnoty. To kolejny rys liberalizmu i ukonstytuowanego na nim paradygmatu wolności – imperatyw jednostki przy jednoczesnym zanegowaniu istnienia wspólnoty i jej praw.

> Wolności dziś trzeba bronić przed zawłaszczeniem przez liberalizm, który redukuje ją do beztroskiej swawoli, ignorującej społeczne konsekwencje indywidualnego działania.

Aby obronić wolność, musimy powrócić do jej tradycyjnych i chrześcijańskich definicji. W mowie Benjamina Constanta *O wolności starożytnych w porównaniu z wolnością nowożytnych* autor przeciwstawia wolności opartej na liberalnym paradygmacie, po której stronie stoi, wolność starożytną, polegającą na „wykonywaniu zbiorowo, ale bezpośrednio, wielu części pełnej suwerenności". W tym rozumieniu wolności jednostka jest tylko częścią większej wspólnoty, a sam rdzeń wolności ma wymiar polityczny – jest wolnością do uczestnictwa w życiu publicznym i sprawowaniu władzy. Jest to koncepcja wspólnotowa i na wskroś polityczna – wolnością jest możliwość decydowania społeczności o swoim losie. U wielu innych myślicieli rozważania o wolności są nierozerwalnie związane ze wspólnotą i zobowiązaniami wobec niej.

Afirmacja indywidualnego aktu wolnego wyboru, będąca podstawą liberalnego myślenia o wolności, według Arystotelesa w określonych przypadkach (np. łamanie prawa) będzie zniewoleniem. Wolność wiąże on ściśle z cnotami kształtowanymi przez prawo wspólnoty. Stawia on w centrum „samorządzenie" jednostki, czyli panowanie nad sobą oparte na rozumowym rozpoznaniu rzeczywistości, którego celem jest wzrastanie w dobru i cnotach. Wolność ma u Arystotelesa swój cel moralny – posiada zatem ona ograniczenia, które liberałowie nazwaliby antywolnościowymi.

Jak pisze Arystoteles: „Natomiast w państwach demokratycznych, które w pierwszym rzędzie za takie uchodzą, występuje zjawisko przeciwne ich interesowi, a przyczyną jego jest fałszywe rozumienie wolności. Wolność zaś miałaby się wyrażać w tym, że każdy robi, co mu się podoba. Toteż w takich demokracjach żyje każdy, jak chce i «„wedle swego upodobania» – jak mówi Eurypides. A przecież jest to zupełnie błędne. Nie należy bowiem uważać tego za niewolę, lecz za wyzwolenie z niewoli, jeśli się żyje wedle ustroju"[1].

> Normy społeczne, kultura, prawodawstwo – dla liberałów są symbolem opresji. Dla Arystotelesa są to „reguły gry", dzięki którym jednostka (rozumiana klasycznie, jako część wspólnoty) w pełni realizuje swoją wolność.

Kolejnym rozumieniem wolności odmiennym od liberalnego jest wolność w ujęciu katolickim. W tym ujęciu, przeciwnie do liberalizmu, w centrum zainteresowania jest SKUTEK konkretnego wyboru jednostki, nie sam akt wyboru. Wolność związana jest ściśle z dążeniem do dobra na podstawie sumienia i prawdy. Podobnie jak u Arystotelesa drogą do wolności jest panowanie rozumu nad pożądaniami.

Wolny wybór paradoksalnie (z punktu widzenia liberalnego rozumienia wolności) może być zniewoleniem pod ułudą wolności – czy alkoholik sięgający dobrowolnie po kolejną flaszkę czyni to bowiem z wolności wyboru czy zniewolenia nałogiem? Jak wskazuje Katechizm Kościoła katolickiego, „prawdziwą wolnością

jest tylko wolność w służbie dobra i sprawiedliwości. Wybór nieposłuszeństwa i zła jest nadużyciem wolności i prowadzi do «niewoli grzechu»". W innym miejscu czytamy: „Wolność jest w człowieku siłą wzrastania i dojrzewania w prawdzie i dobru; osiąga ona swoją doskonałość, gdy jest ukierunkowana na Boga, który jest naszym szczęściem". Widzimy wyraźnie, że wolność w ujęciu katolickim jest rozumiana zupełnie inaczej niż wolność liberalna – ta pierwsza musi prowadzić do dobra i Boga, w centrum zainteresowania tej drugiej jest wolny wybór jednostki.

Dziś prawica powinna działać na rzecz redefinicji rozumienia wolności na podstawie wielowiekowej spuścizny intelektualnej klasycznej europejskiej filozofii oraz nauki wybitnych postaci Kościoła. Należy więcej mówić o drugiej stronie medalu wolności, mianowicie o odpowiedzialności i obowiązkach z niej wynikających. Należy więcej uwagi przykładać do skutków danego działania zamiast stawiania na piedestał samego aktu wyboru. Nowoczesna wolność nie może być wreszcie ukonstytuowana na fundamencie liberalnym, obarczonym „antropologicznym błędem".

> Mamy długą tradycję walki o najważniejszą wolność – o niepodległość i wolność wspólnoty narodowej do decydowania o swoim losie. To najważniejszy, zbiorowy wymiar wolności. W wymiarze jednostkowym prawdziwa wolność jednostki realizuje się poprzez „samorządzenie sobą" jednostki we wspólnocie, pracę na rzecz dobra wspólnego i czynienie dobra.

Brońmy przedsiębiorczości, nie rentierstwa, cwaniactwa i „januszexów".

Warzecha pisze: „Dlatego powinniśmy na ludzi przedsiębiorczych chuchać i dmuchać, zamiast powtarzać bajeczkę o tym, że są in gremio złymi krwiopijcami" – zgadzam się z tym, że należy doceniać ludzi przedsiębiorczych i samą przedsiębiorczość, jest to cecha przydatna i pozytywna. Jednocześnie nie możemy abstrahować od oceny skutków konkretnych działań przedsiębiorców i obranych modeli gospodarczych – nie każdy przejaw aktywności gospodarczej, choć zyskowny dla jednostki, jest korzystny z punktu widzenia interesów całej wspólnoty.

Na przykład: zakup mieszkania 4-pokojowego i przerobienie go na cztery mikrokawalerki albo zakup mieszkania pod wynajem – z punktu widzenia przedsiębiorcy mogą to być korzystne inwestycje, z punktu widzenia wspólnoty i całości gospodarczego interesu już niekoniecznie. Cztery mikrokawalerki zabiorą zasób mieszkaniowy dużej rodzinie, a rentierska inwestycja w beton (mieszkanie pod wynajem) spowoduje, że ten milion kapitału nie będzie krążył w bardziej pożądanych miejscach, jak rynek kapitałowy i finansowanie rozwoju polskich firm i innowacji. Dodatkowo popyt inwestycyjny zwiększy ceny nieruchomości dla zwykłych rodzin.

Warzecha z takim punktem widzenia się nie zgadza, pisząc: „założenie, że obywatel ma mieć swobodę wyboru i prowadzenia działalności gospodarczej, jest fundamentalne dla prawicowego światopoglądu".

> Nie zgadzam się z tym. To interes narodowy jest prymarny wobec swobody działalności gospodarczej jednostki i wspólnota narodowa ma prawo wymuszać na jednostkach działanie zgodne z interesem wspólnoty.

Warto dodać, że wspomniane wyżej przykłady aktywności gospodarczej, przedstawiane często przez liberałów jako przykład przedsiębiorczości, nie są żadną przedsiębiorczością, tylko szkodliwym rentierstwem, odsuwającym ludzi i kapitał od realnej przedsiębiorczości i rozwijania gospodarki. Z tym rentierstwem i kultem „dochodu pasywnego" należy walczyć, właśnie w obronie prawdziwej przedsiębiorczości i w trosce o realny rozwój naszej gospodarki.

Należy promować, wpajać i uczyć od młodości postaw przedsiębiorczych i zaradności. I takie przedsiębiorcze postawy są doceniane. Nawet wśród osób pomstujących na „januszy biznesu" jest szeroko rozpowszechniony głód polskiej przedsiębiorczości. Ale przedsiębiorczości prawdziwej i ambitnej, nastawionej na rozwój, na innowacje, na oferowanie dobrze płatnych miejsc pracy i przyczynianie się do rozwoju naszej Ojczyzny. Te same osoby atakują „januszexy" nie ze względu na jakąś klasową awersję wobec przedsiębiorców, lecz ze względu na tanie cwaniactwo, przekręciki, unikanie podatków i traktowanie firmy jak dojnej krowy, z której trzeba wycisnąć comiesięczny zysk bez inwestycji i chęci jej rozwoju.

> Tak naprawdę oskarżenie o to, że dana firma jest „januszexem", to oskarżenie o deficyt przedsiębiorczości, nieznajomość realiów i mentalne zatrzymanie się 20 lat temu – dobrze prosperująca firma nie musi szukać oszczędności w postaci unikania umów o pracę, płacenia pod stołem i uciekania się do taniego cwaniactwa, aby funkcjonować.

Jak wskazuje Łukasz Warzecha, ludzie pomstują na januszexy i „trzecie BMW w leasingu" – to jest prawda. Nieprawdziwe są moim zdaniem, określone przez autora, źródła tego pomstowania – ludzie nie pomstują na to z zazdrości i nie jest to elementem nagonki na bogatych za to, że są bogaci. Nie sukces materialny jest przedmiotem ataku, lecz fakt, że szybkie tempo osiągnięcia tego sukcesu jest często okupione wyzyskiem pracowników i cwaniactwem na pograniczu prawa.

Nikt (OK, mało kto) nie atakuje Rafała Brzoski za to, ile ma na koncie, lecz każdy dopytuje, dlaczego mimo zysków kurierzy nie mogą pracować na umowach o pracę – to pokazuje, że wcale nie chodzi o jakieś „rozkułaczenie", tylko o sprawiedliwy ład gospodarczy.

Autor pomstuje na mit polskiego przedsiębiorcy jako „chciwego wyzyskiwacza" – nie wydaje mi się on szeroko rozpowszechniony w polskim społeczeństwie, to raczej kwestia iksowej „bańki". Jednocześnie autor buduje inny, wręcz ikoniczny mit w III RP – przedsiębiorców jako tych „którzy dźwigają na swoich barkach pomyślność naszego państwa niczym Atlas w powieści Ayn Rand".

Odnosząc się do cytatu, a dokładnie autorki, Ayn Rand. Myślę, że osoba tak dogmatycznie indywidualistyczna i antywspólnotowa, popierająca aborcję jako prawo moralne i będąca na antypodach myślenia o dobru wspólnym, nie powinna być dla prawicy żadnym autorytetem.

Zresztą zarysowany podział klasowy na pracowników i pracodawców w moim odczuciu jest mało adekwatny do dzisiejszego świata. To nie pracownik domagający się umowy o pracę, to nie państwo ściągające podatki są dziś prawdziwym wrogiem małego biznesu. Prawdziwym wrogiem jest ekspansja wielkiego kapitału, kolejna Castorama w powiatowym mieście, kolejna Biedronka w pięciotysięcznym miasteczku, a przy nim sklep „mydło i powidło" typu Pepco czy Action. Do tego dumpingowy import towarów z Chin i innych tańszych lokalizacji – zasadniczo największym wrogiem małego biznesu jest dziś

zglobalizowany handel i wolność przepływu kapitału, którego przecież piewcami są liberałowie postulujący swobodę wszelkich przepływów.

Nawiasem mówiąc, powinniśmy skończyć z kultem JDG i małych firm – z perspektywy gospodarczej największą wartością są rosnące firmy, skalujące swoją działalność. To w nich akumuluje się wiedza, konkurencyjność i drzemie rozwojowy potencjał.

> Wsparcie przedsiębiorców powinno być odpowiednio ukierunkowane – należy wspierać firmy z ambicjami z całych sił, ograniczając wspieranie „wegetujących" małych firm i cwaniaków, uwłaszczających się na publicznych pieniądzach. Warto przykładać także mniej wagi do liczby firm w Polsce, bo paradoksalnie ich mnogość świadczy częściej o słabości instytucji i dziurawym systemie podatkowo-składkowym niż o realnej przedsiębiorczości danego narodu.

Tego dziurawego systemu nie udało się zreformować podczas ośmioletnich rządów Zjednoczonej Prawicy. Zapowiedzi reform instytucjonalnych w większości przypadków nie zostały zrealizowane, a przykrą spuścizną tych rządów jest utożsamianie aktywności politycznej państwa z redystrybucją i gotówkowymi transferami. Podzielam tę awersję do redystrybucyjnej demagogii wykorzystywanej często do przekupywania grup wyborców. Odpowiedzią nie jest jednak zwrócenie się przeciwko państwu, lecz tworzenie społecznej presji w kwestii reform instytucjonalnych, selekcji kadr i w efekcie budowania sprawnego państwa. Państwa sprawnego i silnego, tam, gdzie potrzeba, zostawiającego jednocześnie przestrzeń na inicjatywę i autonomię społeczeństwa.

Wartości nowoczesnej prawicy

Łukasz Warzecha pisze: „Posiadanie, gromadzenie bogactwa, ambicja gospodarcza – to są obywatelskie cnoty ściśle powiązane z prawicowym widzeniem świata. Dzisiaj będące pod ostrzałem egalitarystów i kryptosocjalistów". Posiadanie, gromadzenie bogactwa, ambicja gospodarcza – to może nie mieć nic wspólnego z obywatelskimi cnotami.

> Jeśli postępująca według tych cnót jednostka będzie jednocześnie jednostką egoistyczną i nastawioną na własny interes, to społeczeństwo owoców tych „obywatelskich cnót" może nie zaznać. Czy wzorem obywatelskich cnót jest ktoś, kto zgromadził bogactwo, ale wyprowadził cały majątek za granicę i poza Polską płaci podatki? Czy ambicja gospodarcza prowadząca do wyzysku pracowników i zanieczyszczania środowiska jest „cnotą obywatelską"? Nie. To, czy powyższe cnoty będą miały walor obywatelskości, zależy od sposobu rozporządzania tym bogactwem.

Autor bardzo wąsko, skrajnie materialistycznie i indywidualistycznie podszedł do kwestii cnót obywatelskich. Oczywiście bardzo ważną sprawą jest budowanie materialnego dobrobytu wspólnoty, jednakże nie mniej ważne są takie cnoty obywatelskie jak zaangażowanie na rzecz dobra wspólnego, odpowie-

dzialność, patriotyzm, uczciwość, odwaga cywilna, ambicja (w każdym wymiarze, nie tylko gospodarczym) i chęć samorozwoju czy pracowitość.

Prawica powinna dziś bronić przedsiębiorczości, której owoce przyczyniają się do budowania dobrobytu wspólnoty. Nie powinna bronić jednak bezwzględnie swobody działalności gospodarczej, kiedy jej efektem jest strukturalne upośledzanie naszej gospodarki i przekierowywanie zasobów tam, gdzie nie są one z punktu widzenia interesu gospodarczego narodu potrzebne. Prawica musi dokonać reinterpretacji pojęcia wolności i powrotu do jej wspólnotowych i nakierowanych na dobro korzeni. Wreszcie prawica nie może dalej trwać w separacji wobec państwa, dla dalszego rozwoju Polski potrzebujemy syntezy narodowo-państwowej – współdziałania narodu i instytucji państwa na rzecz pomyślności naszej Ojczyzny.

---

[1] Arystoteles, *Polityka*, 1310a 25–35.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=0lFyOSdiB2g

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/prawica-nie-powinna-dzis-bronic-januszexow-tylko-realnej-przedsiebiorczosci-polemika/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć